

Kalendarium absurdu, festiwal żenady i show Stanowskiego

12 kwietnia 2025

Z kilkudziesięciominutowym opóźnieniem w hali sportowej w Końskich rozpoczęła się debata prezydencka, w której pytania zadawali przedstawiciele trzech stacji telewizyjnych: TVP, TVN i Polsatu. Wydarzenie od samego początku budziło liczne kontrowersje dotyczące zarówno formuły, jak i organizacji. Przyjrzyjmy się chronologii wydarzeń oraz komentarzom w trakcie i po debacie.



9 kwietnia 2025 (środa) – ogłoszenie debaty. Temat debaty w Końskich pojawił się dopiero dwa dni przed planowanym wydarzeniem, co wywołało pierwsze kontrowersje. Rafał Trzaskowski opublikował w serwisie „X” nagranie, w którym wyzwał jedynie Karola Nawrockiego, kandydata popieranego przez PiS, na debatę. Wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej zaproponował, by spotkanie odbyło się w Końskich 11 kwietnia (piątek) o godzinie 20:00.

9-10 kwietnia 2025 – Spór o format debaty. Po ogłoszeniu przez Trzaskowskiego, Nawrocki odpowiedział, że jest gotów wziąć udział w debacie, ale pod warunkiem dopuszczenia do transmisji również innych stacji telewizyjnych poza TVP, TVN i Polsatem. Sztab Nawrockiego doprecyzował później, że chodzi o udział w debacie również stacji TV Republika i wPolsce24. Na ten warunek nie zgodził się sztab Trzaskowskiego.

W czwartek, 10 kwietnia, w siedzibie TVP odbyło się spotkanie przedstawicieli sztabów obu kandydatów z reprezentantami stacji TVP, TVN24 i Polsat News. Po spotkaniu telewizje przesłały sztabom proponowane zasady debaty. Jednocześnie narastała krytyka ze strony innych kandydatów, którzy nie

zostali zaproszeni do udziału w debacie.

11 kwietnia 2025 (piątek) – dzień debaty. Godzina 18:00 – TV Republika, niedopuszczona do debaty na hali, zorganizowała własną debatę na rynku w Końskich, zapraszając zarówno Trzaskowskiego, jak i Nawrockiego. Trzaskowski nie skorzystał z zaproszenia, natomiast pojawili się: Karol Nawrocki, Szymon Hołownia, Marek Jakubiak, Krzysztof Stanowski i Joanna Senyszyn. Godzina 18:20 – Rafał Trzaskowski opublikował wpis, w którym stwierdził, że „przez szacunek dla innych kandydatów i przede wszystkim przez szacunek dla wyborców trzeba tę debatę rozszerzyć”. Było to de facto zaproszenie wszystkich kandydatów na debatę, która miała się rozpocząć zaledwie 1 godzinę i 40 minut później. Godzina 20:00 – planowany początek debaty w hali sportowej w Końskich. Są na niej tylko Trzaskowski i Biejat. Reszta wciąż debatuje w TV Republice. Przed godziną 21:00 – Faktyczny początek debaty w hali sportowej, w której wzięło ośmiu kandydatów: Rafał Trzaskowski, Karol Nawrocki, Szymon Hołownia, Magdalena Biejat, Joanna Senyszyn, Marek Jakubiak, Krzysztof Stanowski i Maciej Maciak. Wcześniej m.in. Sławomir Mentzen i Adrian Zandberg zapowiedzieli, że nie będą brali udziału w tym „cyrku”.

Kolejną kontrowersją związaną z debatą w Końskich była kwestia jej faktycznego organizatora oraz finansowania. Początkowo mówiono, że organizatorem są telewizje, a więc m.in. TVP. Eksperti prawni wskazywali, że TVP, pełniąc rzekomo misję publiczną, nie może przed pierwszą turą organizować debaty, w której uczestniczy (jak początkowo zapowiadano) tylko dwóch wybranych kandydatów. Ostatecznie TVP wydała komunikat, że nie organizuje debaty, co najwyżej produkuje sygnał. W eter poszła ostatecznie narracja, że organizatorem debaty jest sztab wyborczy Rafała Trzaskowskiego. Jednakże burmistrz Końskich w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” potwierdził, że najemcą hali na debatę była TVP. Sztab Trzaskowskiego twierdził zaś, że to oni zadbali o dostępność i wynajem sali w Końskich oraz

zobowiązali się do wstępnego przygotowania przestrzeni, czyli m.in. przygotowania kotar i zabezpieczenia technicznego podłogi. Wspólna wersja najwyraźniej nie została ustalona.

Anna Frydrych-Depka, adiunkt z Katedry Prawa Konstytucyjnego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, tak komentowała zamieszczenie: „Jeśli telewizja zaprasza wszystkich kandydatów i wydarzenie ma charakter otwarty, to ma prawo je finansować. Problem pojawia się w momencie, gdy wydarzenie przyjmuje formę agitacji na rzecz jednego kandydata. Wtedy koszty powinien ponosić komitet wyborczy”.

Dziennikarz „Wirtualnej Polski” Patryk Słowik dodawał: „Mamy więc taką sytuację: organizatorem debaty jest komitet wyborczy kandydata Rafała Trzaskowskiego. Debata będzie więc, zgodnie z prawem, materiałem wyborczym komitetu. Część kosztów produkcji materiału wyborczego konkretnego kandydata poniesie TVP, bo istotnym elementem w produkcji jest hala, w której materiał będzie nagrywany”.

Inni eksperci prawni zwracali uwagę, że skoro organizatorem debaty był sztab Trzaskowskiego – jak sam sztab zapewniał – to powinny się pojawić specjalne oznaczenia, że to „materiał komitetu wyborczego Trzaskowskiego”. Oczywiście żadnego oznaczenia nie było, co stanowi złamanie obowiązku wynikającego z art. 109 par. 2 Kodeksu wyborczego. Oczywiście tylko w teorii, bo każdy jest świadomy, że Trzaskowskiemu i jego ludziom włos z głowy za tę szopkę nie spadnie.

Rozpoczęta z około godzinnym opóźnieniem debata rozgrzała komentatorów do czerwoności. Wyznawcy zarówno Trzaskowskiego, jak i Nawrockiego na bieżąco relacjonowali, jak to rzekomo świetnie idzie im kandydatom. Doszło nawet do absurdałnej sytuacji – kilku polityków ogłosiło zwycięstwo, poprzez specjalnie przygotowane grafiki, swojego kandydata w debacie jeszcze w trakcie jej trwania. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że wpisy te zostały wcześniej zaplanowane i opublikowane w momencie, gdy debata miała się kończyć. Sęk w

tym, że skoro wystartowała z opóźnieniem, to i znacznie później się skończyła, czego planujący wpisy ogłaszające zwycięstwo swojego kandydata nie przewidzieli.

Show na debacie skradł Krzysztof Stanowski, który zresztą od początku zapowiadał, że startuje po to, żeby ukazywać absurd systemu. Podczas bloku energetycznego mówił m.in., że rządzący politycy są w stanie generować jedynie kłótnie, a nie są w stanie generować prądu, a on obiecuje elektrownię jądrową w co drugiej gminie. Na pytanie, czy zakazać sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych przyznał, że nie robi mu różnicy czy ktoś „robiący grilla w sobotę pojedzie po piwo do Lidla czy na stację”, a jako pierwszą zagraniczną wizytę wybrałby Male (stolica Malediwów), bo ekolodzy twierdzą, że przez globalne ocieplenie miasto zostanie niebawem zatopione, więc trzeba spieszyć się z odwiedzaniem krajów znikających. Były zabawne przejęzyczenia, jak np. zaproszenie Trzaskowskiego, by jeździć „telekomunikacją miejską” w Warszawie. Senyszyn zaś stwierdziła, że startuje w wyborach prezydenckich po to, żeby miała na kogo głosować.

Wyłączając opinie partyjnych wyznawców, dominuje twierdzenie, że przegrany debaty jesteśmy my wszyscy, bo jako społeczeństwo w takim cyrku – chcąc nie chcąc – uczestniczymy. „Wygląda na to, że największym przegrany cyrku z debatami jest TVP w likwidacji. Najpierw zorganizowało debatę tylko dla dwóch kandydatów, a na półtorej godziny przed jej rozpoczęciem doprosiło pozostałych kandydatów. Dwukrotnie łamiąc zasadę równego dostępu do czasu antenowego dla kandydatów. Jeśli komuś dziś pomogli mistrzowie strategii z Woronicza, to nie jest to z pewnością Trzaskowski” – skomentował debatę Marcin Palade. „Autor pomysłu końskiego eventu – kimkolwiek jest – chyba nie ma najlepszego dnia. A Rafał Trzaskowski ma najgorszy dzień w swojej kampanii” – ocenił Wojciech Szacki (Polityka Insight).

O krótkie podsumowanie pokusił się Łukasz Warzecha. „Zaczęło się od pułapki zastawionej przez pana Trzaskowskiego na pana

Nawrockiego. Pułapka się nie udała, trzeba było błyskawicznie zmieniać koncepcję, ale kandydat KO nie wyszedł z tego obronną ręką. Na udział w debacie Republiki się nie zdobył, w debacie, którą zrobiły mu trzy telewizje, wypadł poprawnie, ale absolutnie bez rewelacji. Sztampowo. I na dodatek kilkakrotnie dostał bardzo mocne fangi od rywali” – rozpoczął.

Jego zdaniem zwycięzców debaty jest dwóch – Stanowski i Hołownia. „Po pierwsze – pan Stanowski. Byłem sceptyczny wobec jego udziału w wyborach i nie wycofuję swoich ówczesnych argumentów, ale po jego wystęпах dzisiaj łagodzę swoją krytykę, bo jego stańczykowski głos okazał się cenny i celny, momentami bardzo celny. Po drugie – pan Hołownia, który częściowo wrócił do gry, stanął też do starcia zorganizowanego przez Republikę i – trzeba przyznać – w jakiejś mierze postawił się w miejscu, które hipotetycznie zajmowałby pan Mentzen, gdyby tam był. Po paru godzinach rewiduję nieco mój początkowy pogląd – nie mam już tak wysokiej pewności, czy decyzja kandydata Konfederacji, żeby nie jechać do Końskich, była trafiona. Zobaczymy w sondażach. Być może jednak pan Mentzen mógł tam coś ugrać. Pan Nawrocki wypadł lepiej, niż wypadał wcześniej. Był retorycznie sprawny, starał się – na ogół skutecznie – unikać ciosów, zachowywał spokój. Wciąż jednak jakoś tu czegoś brak. Jest lepiej, niż było, ale nadal jest sztucznie. Pani Senyszyn dawała rys humorystyczny, prezentując swoje antyklerykalne obsesje. Pani Biejat – standardowe lewackie brednie. Zaskakująco niezły był momentami pan Marek Jakubiak, choć nierówny. Jego postulat, żeby ustalać minimalną cenę alkoholu, to jakiś odpał. No i pan Maciak – jakiś kompletny kosmita. Nie wiem, skąd on wytrzasnął te 100 tys. podpisów. Może mu z układu Aldebarana przywieźli. Czy ten dzień coś zmieni sondażowo i wyborczo? Mam wątpliwości, ale może się mylę. Teraz najbardziej prawdopodobne wydaje mi się, że może lekko zbudować pana Nawrockiego kosztem pana Mentzena” – przeanalizował na szybko Warzecha.

Autorstwo: KM

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)